

RELACJA

Józefa Burego

nagrana 5.05.92 w Tychach przez M. Strasz
zapis rozmowy

© ARCHIWUM WSKŁONIE

T/1048

W 1943 r. wstąpiłem do AK. Byłem łącznikiem, jeździłem z różnymi, niewiadomymi dla mnie papierami. Oddawałem to pewnej osobie, tylko na hasło. Niemcy nie zdołali mnie wykryć. Brat miał być aresztowany. W mojej wsi za działalność w AK Niemcy wystrzelali 48 osób, to znaczy 12 rodzin. Wieś Zapurwie, 30 km od Grodna, Druskienniki.

Po 1945 r. AK nie przestało istnieć, przeciw Związkowi Radzieckiemu, działaliśmy dalej. W 1945 r. przez naszą wieś szedł oddział AK z Wilna, 52 osoby, w tym jedna łączniczka. Porucznik miał pseudonim „Laluś”, łączniczka „Lalka”. Z naszej wsi też jeden poszedł [z nimi]. Szli do Polski, część miała wyrobione dokumenty. Ale na granicy spotkała ich wielka niespodzianka, bardzo wielu wyginęło. W obozie spotkałem jednego [z nich], spod Wilna. W naszej wsi stali cały miesiąc. Rozmawiałem z nim [w obozie]. Miał pseudonim „Dziewiątka”, młody chłopak z Wasiliszek. Rozmawiałem z nim, ale to już sprawy obozowe, człowiek chciał o wszystkim zapomnieć, raczej nie mógł wspominać, bo to... ponieśliśmy taką porażkę.

W 1947 r. aresztowali brata; razem z nim sześciu chłopaków. Ja poszedłem do lasu, skryłem się. Byłem pod wodzą porucznika „Niemna”, tereny Grodna – Druskienniki. Od 1947 po 49 – ty rok ukrywałem się razem z kolegami. Pięciu nas, co nie byliśmy w domu wtenczas, jak Rosjanie brata aresztowali. Poszliśmy do lasu, oczywiście byliśmy z bronią. Czasy były bardzo trudne, żeby jakąś działalność [prowadzić]. Ukrywaliśmy się bardzo małymi grupkami, najwyżej po siedem osób. W sumie cała AK w tym czasie, do 1949 roku, do mego aresztowania, liczyła ponad 100 [osób]. Dokładnie nie wiedziałem, zresztą nie interesowało mnie.

Pyt: To znaczy ten oddział dowodzony przez „Niemna” podzielony był na kilka mniejszych grup?

Tak. Były oblawy, w lesie lataliśmy – Rosjanie imy pomiędzy nimi. Znaliśmy te tereny. Mieliśmy kryjówki, po trzech, po czterech do kryjówek, bo jeszcze z psami tak bardzo [nas nie tropili]. Do 1949 roku, do marca byliśmy w bunkrze. Nasz dowódca nazywał się „Bąk”, w ostatnim okresie zmienił pseudonim na „Bawarski”, bo czekał o nim wiedzieli, był znany jako „Bąk”. Lato, to jako lato, a w zimie to bardzo trudno – ślady itd. Nigdzie nie wychodziliśmy. Wykopaliśmy kryjówkę, tzw. bunkier, tam mieliśmy wodę, żywność na całą zimę. Było nas siedmiu – tylko pseudonimy, imion nie znam. Znam imiona tylko trzech, z mojej wsi. Dowódca „Bąk”, „Znany”, „Grom”, „Grab”, „Sokół” – jest teraz w białostockim, „Jaskółka” – jest w Olsztynie, Chitruszko. Siódmy ja, „Maks”. Przeżywaliśmy już koniec zimy 1949 roku, 23 marca paliliśmy w piecu, gotowaliśmy sobie w bunkrze – w nocy, żeby dymu nie było czuć. Rura doprowadzona do sosny, która w środku była pusta, przez korę dym wychodził. Mieliśmy w bunkrze dwa wejścia. Gotowaliśmy z kolei, siedmiu nas było, każdy po kolei gotował. Akurat przypadło na „Bąka”, na dowódcę. Rano ugotował, siedział zamyślony. „Jaskółka” podszedł do niego:

– Co tak...?

– A, jakoś tego...

Za chwilę słyszemy stukot. „Jaskółka” (nazwisko Chitruszko) otworzył kłapę. Na niej były gałęzie, żeby powietrze dochodziło, czasami kłapę otwieraliśmy. Spojrzał, mówi:

– Chłopaki, bieda. Jesteśmy otoczeni. Rosjanie.

Za chwilę słyszemy, krzyczą:

– Zdawajcie!

Nasz komendant otworzył kłapę i wyrzucił dwa granaty. Miał, zdaje mi się, pepeszkę. Wyskoczył, ale zaraz spadł z powrotem, przecięty serią. „Jaskółka” go odciągnął:

– Chłopaki, co robimy?

Oni [Rosjanie] w tym czasie – obie kłapy były otwarte – zaczęli sypać granaty łzawiące. Kompletnie nas zatruli tymi gazami. Jak się ocuciliśmy to już byliśmy na wierzchu, okrażeńi. Powiązali nas i do miasteczka, gdzie stał garnizon NKWD. Przyjechali po nas z furmankami [pod bunkier], bo wiedzieli na pewno, że tam jesteśmy. A wydał nas ojciec Chitruszki, „Jaskółki”. Na pewno ktoś tam doniósł. Z łączników nikt nie wiedział [o nas], tylko wiedzieli nasi rodzice. Łączność mieliśmy wyłącznie przez rodziców. Od wsi mojej, Zapurwie, bunkier był 3–4 km.

Zostaliśmy aresztowani, przywieźli nas do Grodna ciężarówką, zabrali zmarłego „Bąka”. Śledztwo, wyrok 25 lat.

Złapani byliśmy 23 marca [1949r.], sąd był 10 i 11 maja, dwa dni. Wzywany byłem na śledztwo koło 120 razy. Na noc wzywali po 2–3 razy. Śledztwo straszne – bito, wrzucano do karcerów. Tak zwane przez więźniów „kominy” – stało się, usiąść nie szło, bez przerwy kapala woda.

Byliśmy sądzeni z pięciu artykułów, każdy artykuł głosił po 25 lat. To znaczy wszyscy kara śmierci, tylko w 1947 roku wyszedł jakiś tam „ukaz 4” o zniesieniu kary śmierci. Dali nam po 25 lat więzienia ciężkich robót. Wywieziono w głąb Rosji. Siedziałem w więzieniu w Kirowie, w Gorkim.

Na początku 1952 r. dostałem się do Dżezkazganu, karagandzińska obłast, gdzieś 30 km od Kingiru.

Pyt: To był pierwszy Pana obóz?

Tak.

Pyt: Po drodze z Grodna do Dżezkazganu to były więzienia?

Zakryte więzienia, straszne.

Dżekazgan, łagier nr 4; Dżekazgan – Rudnik. Po jakimś czasie przewieziono mnie na następny obóz, też w Rudniku, nr.3–2. Ja byłem na 2. Właśnie tam był jeden *nariadczyk*, który znęcał się nad więźniami. Wyprowadzał do pracy. Straszny był pies, nie było na niego [ratunku]. No i go zlikwidowali. Baraki w nocy były zamykane, jak mi się zdaje od godz. 10–ej do 6–ej, o [godzinie] 7–ej wyprowadzali do pracy. Podczas tego *rozvodu*, jak wyprowadzali [do pracy], jego tam rąbnęli. Siekierą w głowę. Na głowie, okazuje się, miał jeszcze kask ochronny, bo już czuł, że może go to spotkać. Zarabali go siekierą. Jeszcze żył, ale przytomności nie odzyskał i zmarł. To było w 1952 roku.

Byłem o to podejrzany. Byłem pod śledztwem, zamieszany, nic się nie przyznałem.

Pyt: A kto go zarabiał?

No, koledzy, koledzy.

Pyt: Polacy?

Też byli i Polacy, bo to było zorganizowane. Potem już pod koniec zaczęli się [w obozie] organizować. Tam działo się takie coś, że kuchnie objadali, przychodzili różni kryminaliści. W ogóle nie był związany z politycznymi, tylko jakiegoś policjanta zabił i dali mu artykuł polityczny, był z nami.

[Z tego powodu] wzięto mnie potem do tych reżimnych. BUR – *barak usilnego reżima*, tam byłem. Ale to w obozie, przerzucali nam jedzenie, to im [władzom] było niewygodnie. Była taka fabryka cegły. To zlikwidowali i dali nas całkiem w step. Wszystkich – ja tam nie jeden, za różne sprawy: ktoś tam nie chciał robić, ktoś kogoś zabił (potem zaczęły się zabójstwa donosicieli). Wywieźli nas – w obrębie *Dżekazgana*, tylko odludzie. Były tam dwa baraki, nas około 300. To był tzw. *Osobo – Sztrafnoj*, ściśle reżimny. Chodziliśmy na roboty do kamieniołomów.

Pracowaliśmy w kamieniołomach, wyżywienie straszne, liche. Normy w żadnej sile nie można było wykonać. [Naczelnikiem] tego sztrafnego zakładu był Kazach, *Atachanow*. Strasznie się znęcał nad więźniami.

W 1953 roku, jak zmarł Stalin, trochę ulżyło. Ale jeszcze było. Kiedyś byle za co, np. szło się do pracy, trzeba było [trzymać się] pod rękę. Jeżeli jeden do drugiego zamówił, to zaraz przyprowadzali. Każdy nosił numer, ja SŁ – 506, to znaczy „specjalny łagier”... Zapisali numer, byle za co do karca. Poza tym byli donosiciele. Jeżeli ktoś jakiś nóż zrobił na zakładzie, przeniósł w bucie czy gdzieś [do obozu], to za to już musiał odcierpieć, i bardzo srogo.

Pyt: Na sztrafnym było was 300?

Gdzieś około 300, nie wiem dokładnie, ale dużo nie, bo były dwa baraki. Z tym, że obsługa – kucharze, inwalidzi II grupy, którzy sprząтали baraki, jak wychodziliśmy na robotę.

Pyt: Skąd ci ludzie byli wzięci? Sami „podejrzani”?

Tak. Z Kingiru przywozili, np. Kajzer, Urbanowicz – byli z Kingiru. Inne obozy. Z tych obozów wszystkich zniepokorzonych dawali do tego specjalnego. Nie wiem, może [jeszcze] patrzyli na artykuły, na co kto był zdolny. Np. jak miał dużo artykułów, to może nawet patrzyli w sprawę i nie musiał nikt donosić. Brali do odosobnienia, żeby nie propagował między pokornymi.

Pyt: A Kajzer i Urbanowicz za coś konkretnego byli tam zesłani?

Kajzer był z lubelskiego, z Polski, za AK. Urbanowicz był gdzieś od Lwowa, z Sambora, też za AK.

Pyt: Czym się zasłużyli, że wylądowali na sztrafnym?

Urbanowicz był z Kingira, Kajzer też. Oni tam... Podobnie też tam... takiego donosiciela sprzątnęli. W Kingirze. Tak się z nimi spotkałem w *sztrafnym*.

Pyt: Słyszałam o takiej dużej akcji – od razu kilku donosicieli zostało wykończonych...

Tak, to było... właśnie jak w Kingirze był ten bunt, to potem z Kingiru ci, którzy mieli wyroki rok, dwa, albo donosiciele – ale donosicielami byli przeważnie ci, którzy mieli niskie wyroki; im obiecali, że wyjdziecie, tego. Jak w Kingirze powstał bunt, to oni uciekali. Po prostu uciekali za zonę, za druty i wywozili ich do tych obozów na Rudnik. No i poznawali ich, że to są stamtąd [donosiciele] i z nimi robili też... Właśnie u nas. Podczas gdy był ten bunt w Kingirze, myśmy się dowiedzieli, może już później, bo oni rzucali ulotki z latawców. To docierało, cywile nam [przynosili]. Jak się pracowało na kamieniołomie, majster i inni to byli cywile. I jakoś tam się przedostawało. Dowiedzieliśmy się. Żeby powstrzymać, żeby Rudnik też poparł Kingir.

Nie pamiętam w jakim to miesiącu, był już chyba sierpień, pora pod jesień. Tak liczę, dokładnie nie pamiętam. Postanowiliśmy nie wyjść na robotę. Nas 300 ludzi; nie wyjść na robotę, poprzeć Kingir.

Zawsze otwierali rano bramę, wychodzili[śmy], żołnierze stali ustawieni, prowadzili nas do pracy, do tego kamieniołomu.

Otwarli bramę – nikt nie wychodzi. Jeden dzień, drugi; nie wiem, może tak dwa tygodnie nie wychodziliśmy. No ale jak się dowiedzieliśmy, że w Kingirze byli z czołgami... I właśnie – co się u nas z tymi czołgami. Też rzucili donosiciele, pod wieczór. Przywieźli z dziesięciu. I ich rozpoznali akurat, że przez nich. Stawali naoczne świadki. No i z nimi zaczęła się masakra. Oni uciekali; widocznie wiedzieli, bo na *wyskach* stali już żołnierze, nawet żołnierz stał i oficer, było wzmocnione. Ale jak zaczęła się masakra z tymi donosicielami, to oni uciekali w zonę, i ich nie strzelali. Był zwykły drut, już tam nie wolno było wchodzić. Oni za nim, pod wieżyczki uciekali. Który zdążył uciec. Z nimi zrobili masakrę. I w tym czasie, zaraz, za chwilę słychać było, jak warkoczą motory. To niektórzy jeszcze mówią:

– A to strasza, jakies traktory, żeby[śmy] się uspokoiili...

Ale byli też frontowi, Rosjanie, czołgiści. Mówią:

– Nie, to są T – 34, czołgi.

Godzina była gdzieś – o 10.00 nas zamykali, to jeszcze przed zamknięciem. Słychać było czołgi coraz bliżej,

zbliżają się. Bramy nie otwierali, tylko pierwszy czołg drzwi wylał. Podjechał pod jeden barak, a drugi pod drugi barak. Z tyłu żołnierze strzelali. Po prostu robili panikę i chcieli stworzyć popłoch, żeby[śmy] uciekali, żeby wykorzystać, żeby strzelać. Ale byli[śmy] zorganizowani, bo każda narodowość miała swój... taki choćby samorząd podczas tego strajku, niewychodzenia na roboty. Żeby jeden drugiego pilnował, żeby na przykład gdzieś tam ktoś nie uciekł. Na przykład Polacy – każdy był powiązany ze sobą, wiedzieli. Rosjanie też. Ukraińcy też, Litwini. Najlepiej każdy wiedział, co kto czyni... kim jest.

Jeden czołg podjechał pod jeden barak, drugi pod drugi, w okna zaczęli strzelać, ale widocznie z pustych. Ale z takiej armaty jak dmuchnie, to dymu pełno, okna powylatywały. Niektórzy ludzie chcieli uciekać, ale krzyk „łóżyć się na podłogę!”, żeby nie było popłochu [?], że uciekają, że coś tego. Wszyscy położyli się na podłogę, oni postrzelali, postrzelali, parę razy wystrzelili z tej lufy. Oczywiście nie ostrym, tylko... Ale dymu było pełno w baraku. Potem żołnierze wchodzili i nas wyciągali przed czołgi. Czołgi ustawili na placu przed barakami i wypędzali nas na to pole.

Wypędzili nas na pole i mówi:

– Widzicie dokument...

Korownikow czy jakoś tak [się nazywał], cały szef tych obozów. Podobno te czołgi były z tego tłumienia. Na samym początku były tłumienia w Kingirze.

– Jak jutro – powiedział – nie wyjdziecie do pracy, to zrównamy [was] tak, jak zrównaliśmy Kingir.

Tam w Kingirze była masa ludzi, tam obóz liczył do 6 tysięcy; przeszło 2 tysiące kobiet i 4 tysiące mężczyzn. Potem to wszystko razem się zeszło, kobiety były tylko oddzielone drutem kolczastym, razem się zeszło.

Przeczytali nam swoje, co mieli do powiedzenia i powiedzieli:

– Jutro jeżeli nie wyjdziecie na robotę to zrównamy tak, jak zrównaliśmy Kingir.

Rano otwierają bramę, [my] między sobą – no co, nie ma tu co... Jeżeli z Kingirem zrobili to z nami też zrobią. Wychodzimy za bramę do pracy, a oni już mieli listy. Gdzieś nas może z tego obozu ze 40 – tu listy, na bok, na bok. Poprowadzili [resztę obozu] do pracy, nas z powrotem do żony, do baraków.

– Spakować *wieszci* i pojedziecie na inny obóz.

Posłuszni musieliśmy być. Spakowaliśmy *wieszci*, podstawili samochody, nas do pociągu, na stację.

Pyt: Kto jeszcze z Panem jechał?

Najwięcej było Ukraińców. Z Polaków jechał ze mną Boradyn, ale już nie żyje, Barszewicz, Borowski Adolf od Lidy. Cydzik tam też był.

Zabrali nas do specjalnego wagonu, tzw. *stołypin*. Konwój chodzi korytarzem, [w przedziale] trzy półki, to nas pakowali po 20, 25, jak śledzie. Karmili: ryba, kawałek chleba, wody nie dawali. Bili kluczami. Wyprowadzali raz na dzień do ubikacji, żeby nie było popłochu, to „szybko! szybko!” – krzyczeli i kluczami bili po plecach. Przywieźli mnie i innych, potem spotkałem się z chłopakami z Kingiru – do Swierdłowska.

W Swierdłowsku dopiero nam zacytano wyrok: za bunt w obozie rok zakrytego więzienia. Protestowaliśmy, nie chcieliśmy tego podpisać, ale to wszystko było beznadziejne. Cały rok, co do dnia odsiedziało się w Swierdłowsku.

Ze Swierdłowska wywieźli potem pod Workutę, miasto Inta. Ale to już były inne czasy. Tam już baraki były otwarte, już był luz. Ale nas z początku nie dali do zwykłego obozu, tylko zrobili tam taki *reżimnyj*. Oni tam nas malowali nie wiadomo kim. Ze *buntowszczyki*. Tak zwany *san – garadok*, kiedyś tam byli ciężko chorzy, tam ich trochę leczyli. Dali nas do tego *san – garadku* po jakimś czasie do pracy. Ale oni wiedzieli, że to są ludzie spokojni, nie jakaś banda. Potem nas dali na zwykły, ogólny obóz. Do pracy, kategoria czyja odpowiadała, to do kopalni. Ja pracowałem w rozładunku, w awaryjnej brygadzie.

W 1955 albo 1956 roku rozjeżdżała się komisja. Trzech – czterech ich tam było. Pytali, za co siedzisz. Mieli całą sprawę, pytali się. Człowiek wiedział, w co trafił; [mówiłem], że „człowiek był głupi, tego...”

– A – mówi – jakbyś wyszedł, to zaś byś jakiś karabin schwycił i polowałby?

– Nie.

Zdjęli mi 15 lat. Zostało mi 10, 8 lat odsiedziałem. Jak pracowałem w awaryjnej brygadzie, wzywali nas wtedy, kiedy wagony przyszły, do rozładunku. Noc czy dzień, czy przyszliśmy z pracy – za chwilę zaś, bo wagony przyszły, trzeba iść. Nam to naskoczyło, ~~wni~~ zaliczyli rok za dwa czy jakoś tam. Dwa lata mi zaliczyli.

7 lutego 1957 roku byłem zwolniony, ale nie można wyjeżdżać, na Incie musiałem być. 5 lat zesłania. Miałem ciotkę w olsztyńskim, przysłała mi zaproszenie, wyzew. Musiałem jakoś udokumentować, że jestem obywatelem polskim. Zaraz złożyłem papiery i 15 maja [1957 r.] wyjechałem z Inty.

Brześć, jeszcze zajechałem w swoje strony. Cała rodzina siedziała. Ojciec zmarł w więzieniu w Grodnie. Matka prędej wyszła; miała 10 lat i jakoś prędej wyszła. Poszła do NKWD to powiedzieli, żeby poszła do urzędu stanu cywilnego. Tam wydali metrykę, że [ojciec] zmarł na jakąś chorobę – uszy czy coś.

Pyt: Powiedział Pan, że w pewnym momencie powstała w obozie organizacja. Od czego się zaczęło?

Po prostu zaczęliśmy się organizować. Byli złodzieje, okradali kuchnię, chleb. Oni mieli noże, szli, podstawił nóż, ten, który tam pracował, musiał mu dać. Jak nie, to ten go zarznął. Zaczęły się tworzyć grupy narodowościowe. Litwini sobie, Polacy sobie, Ukraińcy sobie. Żeby tego pilnować. Kryminaliści – oni niby polityczni; zabił milicjanta, dostał 58 [artykuł]. Duch ten cały był... [kryminalny]. [Więźniowie polityczni] zaczęli się w ten sposób organizować.

Potem tych donosicieli, bo nie szło w żaden sposób... Taki był Jermakow, starszy człowiek, ale zażarty nie z tej ziemi. Pracować nie pracował. Postawili go na słófcu – stał, nie ruszał się, w *zapretnej zonie*. W zimie znęcali się nad

nim – swoi, więźniowie. Oblewali go zimną wodą podczas mrozu. Mróz gdzieś 30 do 40 stopni. Oblewali go wodą, żeby pracował. Dawali mu taczkę:

– Jedź!

On za nic, nie pracował. Ja z nim też siedziałem. On na 2 łag – punkcie. Ten cały brygadzysta leżał z jednej strony na pryczy, a jego pomocnik z drugiej strony. Człowiek [Jermakow] był koło 50 – tki, noża nie chciał robić. Do nawleczeni wziął taki kamień, żeby na wszystkie strony był ostry. W nocy jak oni spali, przyniósł kamień do baraku, bo baraki zamykali o 10.00.

– I – mówił – raz jednemu, raz drugiemu, tym kamieniem...

Tak ich młócił. [Zmasakrował ich] do niepoznania. Coś rok mu dali [za to], bo na śmierć ich chyba nie zabił. Mówił, że nie chciał ich zabić, po co, ale:

– Nie wiedzą, niech pamiętają. Jak wrócą, żeby dzieci, jak się pytają, co z tobą jest? to żeby wiedziały za co.

Pyt: Długo on wytrzymał do znęcanie się?

Raczej tak.

Potem był u nas w sztrafnym, w tej reżimce. Nie pracował. Powiedział:

– Polityczni nie pracują.

Taki był Markiewicz. Przy rozładunku wagonów z węgla napisał na wagonie „śmierć komunistom”. Za to go rozstrzelali.

Pyt: Ktoś doniósł? Czy to było takie duże...

Był napis. Każdy brygadzysta, przeważnie mieli małe wyroki... Jeżeli wiedzieli, jaka brygada rozładowywała... Mnie nie było akurat na tym rozładunku, tylko to było głośne w obozie. Jeżeli wiedzieli czyja to brygada i wzięli brygadzystę, zapytali, kto to napisał, to na pewno powiedział.

Pyt: Czy był jakiś system, zasady likwidowania donosicieli? Czy każdy, kto ucierpiał, to szedł i odplacał?

Zasady były takie: jeżeli był pewny, jeżeli ktoś za niego ucierpiał, to raczej kontaktował się z tymi, którzy przewodniczyli. Na przykład jeżeli jestem Polak, jak taki Urbanowicz tam był, że krzywdę przez niego [przez donosiciela], przez niego siedzę, to szedł [Urbanowicz?] i odwdzięczył mu się za to.

Pyt: To znaczy donosiciela – Polaka załatwiali Polacy?

Nie, to obojętne. Raczej z Polaków nie spotykałem donosicieli. Przeważnie byli Rosjanie, Żydzi. Bo to najczęściej zaczęło się od Żydów, jeszcze jak byłem na 4 [łag – punkcie]... Żydzi – piekarnia, stołówka, wszędzie było opanowane. I brygadziści wszystko. Potem Rosjanie.

Ucieczki. Było sporo, ale wszystkie nieudane. W obozie obowiązywało, że jeżeli uciekł, to do tego obozu miał być przyprowadzony. Pokazać, że się nie udało.

Jedna była taka ucieczka Kazachów. Język znali i obyczaje [miejscowe]. Ale to jest straszny step, gdzieś 800 km to step. Brali dętki z wodą, żywność, cukier gromadzili i uciekali. Wzięli jednego Ukraińca. Szli tylko nocami, bo w dzień wszystko widać, helikoptery... I gorąc, spiekota. Wyczerpała się im woda. Tego Ukraińca poźgali nożem i [jego] krew lizali. Tego zabitego Ukraińca przywieźli, położyli, pokazali. Jeszcze było znać ślady od języka, jak Kazachy [pili] jego krew. Ale ich tylko pokazali, bo gdyby wpuścili na obóz, to by ich żywcem rozszarpali. Na obóz ich nie wpuścili.

Pyt: To znaczy Ukraińcy by ich rozszarpali za to, że zabili tego chłopaka?

Tak. Jego, okazało się, specjalnie brali właśnie po to.

Pyt: To tylko jedna tego rodzaju ucieczka?

Taka głośna. Kto był na Kingirze, to...

Pyt: Z Kingiru oni uciekali?

Nie, z Rudnika, ale to było głośne, oni przemieszczali ludzi [więźniów] z Rudnika na Kingir. W Kingirze była fabryka *obogatitelna*, na tym zakładzie najczęściej się działo, jeżeli chodzi o Kingir.

Pyt: Na Rudniku, w łag – punkcie – czy mógłby Pan wymienić przywódców polskiej grupy?

Urbanowicz, Kajzer.

Pyt: Kajzer też był na 2 [łag – punkcie]?

Tak. Właśnie w reżimce spotkałem się z nimi, po zlikwidowaniu tego *nariadczyka*. Oni byli przywiezieni z Kingira. Opowiadali, tam Polak, który działał... Ja tylko z opowiadania znam. Gluza, w Kingirze.

Pyt: Berdowskiego spotkał Pan w reżimce czy wcześniej?

Z Berdowskim jechaliśmy razem od samego Grodna. Chyba razem i przyjechaliśmy na 4 łag – punkt [do Dżekazganu – Rudnik].

Pyt: On chyba też był taki ostry?

Tak. Tak. W ogóle patriota. Ja miałem rogatywkę – mieliśmy normalne mundury, nosiliśmy orzelki. On [Berdowski] strasznie chciał tę rogatywkę. Miał ciepłą, zimową [czapkę]. Lepiej jeszcze na tej [zamianie] skorzystałem. Fajny chłopak – Berdowski; gdzieś 1930 rocznik. Od Lidy.

Pyt: Na reżimce 300 osób, wszyscy „wybierani”. Już chyba nie było donosicieli – zanim nie wrzucili tych z Kingiru?

Proszę Pani, wszędzie oni byli.

Pyt: Nawet tam, w takim małym obozie?

Tak. W takim małym obozie, ale oni specjalnie. Nawet taki mały obóz musiał mieć swoją buchalterię, musiał być kucharz, ten co chleb kraje, [inni]. Ci wszyscy [chcieli] wykorzystać, żeby nie iść do ciężkiej pracy, to spośród tych

raczej [donosicieli ?]. Na pewno im powiedzieli, nie wiem dokładnie, bo mnie nie proponowali, ale jeżeli nie będziesz donosił, to nie będziesz miał tej pracy, pójdziesz do kamieniołomu.

Wszędzie byli. W Związku Radzieckim gdzie idzie dwóch albo trzech, to trzeci musiał być donosiciel, jeden drugiego pilnował. I w obozie i wszędzie.

Pyt: Likwidowano ich na sztrafnym?

Raczej na sztrafnym nie zlikwidowano nikogo. Tak człowieka niewinnie zabić to trzeba mieć coś pewnego, na przykład jak staje naoczny świadek, widział, że ty tam... Ale jeżeli [nie], to nie taka prosta sprawa. Najwyżej jak był podejrzany, to go stłukli. Do suszarki zaprowadzili, stłukli, powiedzieli: „rzuć tą robotę, bo zginiesz marnie”. Takie przypadki w sztrafnym były. Ale żeby na sztrafnym kogoś zabić, to [nie]. Ja byłem od samego początku, jak ten obóz sztrafny powstawał. Pamiętam, jak nas przywieźli, przed śmiercią Stalina, chyba w 1953 roku. Przywieźli nas wieczorem do baraków, to na pryczach był łód. Położyli się, to poprzyrzyszali do tego łodu. Przypędzili nas, zamknęli baraki i dobra. Dopiero rano zaczęli szukać jakiegoś węgla, żeby rozegrać, rozpalić.

Pyt: W czasie strajku na sztrafnym kto dał sygnał, że macie strajkować?

Raczej, jak mówiłem, tworzyły się grupki narodowościowe. U nas był Urbanowicz, Ukraińcy też mieli jakiegoś

Mirona Mizona, nie pamiętam, jak się nazywał. No i:

– Chłopcy, nie idziemy do pracy, twardo, wszyscy, nic nam nie zrobią. Bo trzeba poprzeć skoro tam [w Kingirze strajkują].

Żądania były takie: wypuścić chorych – byli chorzy na gruźlicę, małoletnich – co sążeni byli po 16 lat, po 15. I lepsze warunki, lepsze odnoszenie się, żeby tak się nie znęcali nad więźniami.

Pyt: Urbanowicz wtedy był zdrowy?

Był zdrowy.

Pyt: Krótko po powrocie do Polski umarł na gruźlicę.

Był zdrowy, tego wyglądał.

Pyt: Lubił go Pan? Był dobrym kolegą?

Tak, bardzo [był dobrym kolegą]. Lubiliśmy się wszyscy. W ogóle był jako organizator... Jeszcze jak byliśmy na 2 [tag – punkt] na kuchnię skoczył, do kucharzy, żeby coś tam... Kucharz zawsze coś ukrąja. Żeby coś dla reżimki, dla tego baraku. Bardzo był koleżeński.

Pyt: I miał taki autorytet, że jak poszedł na kuchnię, to mu dawali?

Tam już wiedzieli, że zaczyna się [coś] tworzyć, że byle kto nie pójdzie. Wiedzieli, że jeżeli już ktoś przyszedł, to przyszedł nie sam, nie od siebie. Bo on nie żądał: „Dajcie mi, żebym się najadł”. On chciał, albo komuś powiedział – przeważnie jak idą z kolacją, z obiadem, żeby coś podrzucili. On nie dla siebie.

Pyt: W sztrafnym jakie były grupy narodowościowe najbardziej aktywne?

Ukraińcy, bo ich była większość. Ale Polacy też byli aktywni. Jawnejko taki, miał jakieś zabójstwo w Kingirze.

Jawnejko Michał, Polak.

Pyt: Za zabójstwo w Kingirze był odesłany na sztrafny?

Tak, gdzieś, na fabryce [obogatitelnej], na oczach, jakiegoś donosiciela.

Pyt: Rosjanie byli na sztrafnym w znaczący sposób, czy tylko ich paru?

Dość sporo ich było. Spośród nich nie pamiętam nazwisk, uważano za donosicieli i Ukraińcy połamali żebra. Zaprosili do suszarki, przeważnie tam takie coś się odbywało.

Pyt: Czy na sztrafnym byliście bardziej pilnowani? Czy różnił się reżim?

Tylko może ten reżim się różnił. Pilnowali, może bardziej zagęszczeni, może poza murem chodziła patrol, my tego nie widzieliśmy. Może w nocy. Baraki zamykane, nie widzieliśmy. W pracy co chwilę nas liczyli.

Pyt: Wszyscy chodzili do pracy do kamieniołomów? Czy ktoś odmawiał?

Prócz Jermakowa, to nie znam, żeby ktoś odmówił.

Pyt: W czasie strajku byliście pewni, że nic wam nie zrobią?

Wiedzieli[śmy], że coś zrobią na pewno. Przecież stalinizm jeszcze istniał. Ale jeżeli miałem 25 lat [wyroku], to bez różnicy. Nie miałem wyboru. Wiedziałem, że tak i tak trzeba będzie zginąć.

Pyt: A tych donosicieli to około 10 wrzucili?

Może i więcej. Więcej. Właśnie zaraz po Kingirze wrzucili. Od tego u nas się zaczęło, bo zaczęła się z nimi masakra, oni zaczęli uciekać z zony do zony zapretnej. Których nie zdołali chwycić. To było wieczorem. Zaraz potem przyjechały czołgi.

Pyt: Dużo ich zdołało uciec, zanim żeście ich...?

Co ja widziałem, to gdzieś z 5 w tej zonie wrzeszczeli, krzyczeli.

Pyt: To większości się nie udało uciec?

Większości się nie udało.

Pyt: Ale przecież władze wiedziały, że wy ich znacie, że są donosicielami. Specjalnie ich wrzucili?

No nie wiem. Albo jakaś pomyłka mogła być. Był taki jeden, z Rosjan, nazywał się Karalow Alek, to on mu [donosicielowi] normalnie świadczył; właśnie najgroźniej chyba z nim było. Karalow Alek, ze Swierdłowska. razem z nim siedziałem, rozmawiałem z nim. Jawnie mu [donosicielowi] stawał, że coś, kogoś, gdzieś poturbował: stawał mu na oczy, że widział, że to jego robota. Zaraz go chwycili z kolegą, zawlekli, robili tam z nim [porządek]. Ale nie wiem, czy przeżył; dość mocno [mu dołożyli].

Pyt: Czy na sztrafnym byli błątni?

Raczej chyba nie. A jeżeli to... Tam u nas wszyscy byli strasznie zjednoczeni. Bo to mała grupka i idzie się zjednoczyć. Nawet jeżeli ktoś był z tych recydywistów, to się nie wykazywał.

Pyt: A w Swierdłowsku przez rok siedział Pan z kolegami z obozu czy to było wymieszane?

To było wymieszane. I z Kingiru siedzieli, w jednej celi [ze mną].

Pyt: A kto?

Trudno mi powiedzieć.

Pyt: Ale Polacy, czy nie?

Raczej z Kingiru Polaków nie spotkałem. To byli Ukraińcy. To byli Ukraińcy.

Pyt: W Swierdłowsku, zanim dali wam wyrok za strajk, było jakieś śledztwo?

Nie. Po prostu wezwali nas do kancelarii, „Za bunt w obozie rok zamkniętego więzienia”.

Pyt: Każdemu po równo?

Tak. Wszystkim jak jednemu.

Pyt: Potem w Incie był Pan z kimś z Kingiru czy Rudnika?

Na Incie kogo spotkałem... Baradina [Boradyna?] spotkałem (zmarł już w Tychach). Ten Rosjanin, Alik [Karalow] też był na Incie. Potem, jak nas na ogólny dali, to się poroztrząsało. Obóz wielki, już tak zorganizowani nie byliśmy, bo był luz. Inne towarzystwo zaś się znalazło, Polacy inni byli.

Pyt: Dlaczego właśnie Pan był podejrzany po tej likwidacji na Rudniku, na 2 łag – punkcie, w 1952 roku?

Czy ja wiem?... Czy to idzie mówić... Bo brałem udział w jego likwidacji. Tylko nie przyznałem się do tego. A ten, kto to zrobił, wziął wszystko na siebie.

Pyt: A kto to zrobił?

Nie pamiętam jego nazwiska, był to Polak. Prawdopodobnie dostał za niego 10 lat zamkniętego więzienia. Wywieziono go, tam [na sztrafnym] nie był.

Pyt: Na 2 łag – punkcie był Bolesław Jaśkiewicz. Nie pamięta Pan?

Nie przypominam.

Pyt: A Hawrus Zygmunt?

Też nie. Zналиśmy się wszyscy, z Polakami byłem w kontakcie, ale dziś trudno mi przypomnieć. Przeważnie nie znało się nazwisk, tylko z imienia. Kogo się dobrze znało, np. Berdowskiego znałem bardzo dobrze; jechaliśmy aż od Grodna, potem siedzieliśmy w Kirowie. Zdaje mi się, że on też w Gorkim był.

Pyt: A potem był w sztrafnym, czy nie?

Na sztrafnym Berdowski chyba nie był. Nie, nie był.

Pyt: Kobiecy obóz był tylko w Kingirze, na Rudniku nie było kobiet?

Tylko w Kingirze.

Pyt: A obóz katorżniczy? Był w Rudniku?

Katorżanie byli pomieszani z nami. Tylko my nosiliśmy [przy numerze] S, a oni KTR – katorga. Ale byli pomieszani między nami. Nie było oddzielnego obozu.

Pyt: Kamieniołom był daleko od sztrafnego?

Nie, nie daleko, może kilometr. Tam były wapienniki. Był taki Białorus, Władek Kisiel. Cała białoruska [brygada] pracowała w wapiennikach.

Pyt: Brygady były wymieszane czy raczej narodowościowe? Na sztrafnym.

Nie pamiętam, jakie były te brygady na sztrafnym. Wiem, że była jakaś norma, tyle i tyle wózków trzeba było naładować. To był kamień budowlany. Ładowali ten kamień, gdzieś wywozili, budowali miasta. Nawet jeden [zrobił] ucieczkę. Jak ładowali platformę, zrobili z desek budę, on tam się schował – jeden czy dwóch, ale zdaje mi się, że jeden. [Przysypali kamieniem]. Ale go złapali. To był Ukrainiec.

W obozie na 2 łag – punkcie też była ucieczka. Pod wieczór. Trzykrotny bohater Związku Radzieckiego, nie pamiętam nazwiska.. Też go dobrze znałem. I drugi, też nazwiska nie [przypominam]. Zrobili trap, bo mur 4 metry wysoki. Budowali stołówkę i z desek zrobili trap. Położyli i [przeszli]. Po drugiej stronie jednego zastrzelili na śmierć, a drugiego ranili. Ale ten jeden to miał chyba z 5 ucieczek. Siedziałem z nim, opowiadał, że w tajdze cały rok był. I mówił, że byłby 25 lat w tajdze i nikt by go nie znalazł. Gdzieś skombinował dubeltówkę, konia i sobie tam polował, żył w tajdze. Zwierzyny tam pełno. Chciał się dostać do Afganistanu, czy gdzieś tam przy granicy. I na granicy go chwycili. To był taki spec, że dowód, ruski paszport wyrobił, wszystko. Swoją podobiznę to robił w wodzie, patrzył do wody, bo lusterka nie miał, i rysował. Opowiadał, że gdyby nie to, to by go nigdy nie znaleźli w tej tajdze.

Pyt: To był Rosjanin?

Pamiętałem, znałem go bardzo dobrze. Nazwisko było ... niemieckie, żydowskie, coś takiego.

Pyt: Może Żorka Tenno?

Nie. Wyszło z pamięci.

Pyt: Był oficerem?

Pilot, bohater Związku Radzieckiego – to ten, który zginął [w czasie ucieczki], Rosjanin. O nim tylko słyszałem, że uciekali, [nie znałem go]. Na mur położyli trap, po nim przeskoczyli przez płot, ale ci [ochrona] zaczęli strzelać. Jednego [tego pilota właśnie] zastrzelili. To było głośne, kto był w Kazachstanie, to o tym [wie].

Pyt: A o strajkach, buntach przed śmiercią Stalina coś opowiadano? Z innych kazachstańskich obozów?

Nie słyszałem.

Do naszego obozu przywozili [więźniów], jak coś się zaczęło dziać w Bajkonurze. Tam też był obóz, już coś się robiło – jakieś tunele, bunkry, niby kopalnia. W 1952 albo 1953 roku wszystkich więźniów wycofano i do naszych obozów, po Rudniku porozyszano. Oni opowiadali, że tam coś się robi.

Pyt: To znaczy coś tajnego budują?

[Tak], bo wycofali obozy.

Pyt: A o Ekibastusie może Pan coś słyszał?

Tak. Tylko słyszałem, że obóz [tam] był.

Pyt: Nie było żadnego etapu do was z Ekibastusu?

Coś mi to przypomina, ale nie za bardzo... Ale to słowo pamiętam, Ekibastus.

Pyt: Tam był strajk przed śmiercią Stalina. Potem rozwieźli ten obóz po innych.

To właśnie z tego powodu, coś mi przyszło, z Ekibastusu do nas przywozili. Człowiek nie był tym specjalnie [zainteresowany], polityki miał dość, od dzieciństwa. Człowiek był więcej zainteresowany o przeżycie.

Pyt: O czym rozmawialiście po pracy?

Opowiadali swoje przeżycia, jak w lesie było.

Tam była specjalna kuchnia, [można było sobie ugotować], którzy dostawali paczki. Postawi garnek z wodą i gotuje – nic. Drugi jakąś kaszę gotuje. A tamten nic nie ma, tylko wodę gotuje. Jak ten się obróci, to tamten z jego garnka do swojej wody. I on też już ma.

Zaraz wybadają; „co ty gotujesz?” – mówi. Topór, siekierę.

Pyt: W Rudniku, na 3 łag – punkcie był hrabia Plater, z laseczką, starszy.

Coś mi się przypomina. Mówili – jakiś dziedzic.

Pyt: Był znany, tak? Mimo, że na innym łag – punkcie?

Drugi i Trzeci [łag – punkt], zdaje mi się, były razem, przedzielone tylko murem i drutem. Żołnierze nie stali pomiędzy [nimi], tylko na obu końcach muru. Jeżeli ktoś chciał, to mógł przejść, albo dziurę czasem wybili i przechodzili, jeśli tam kogoś miał, domówili się, że z jego miejscowości.

Pyt: Przechodzili porozmawiać?

Porozmawiać, tego...

Pyt: Niemcy, jeńcy niemieccy też tam byli?

Tak, ale oni byli sądzeni. Przeważnie fachowcy, inżynierowie. Np. wszystkich jeńców niemieckich wypuścili i trzeba było znaleźć na nich jakiś wyrok. W czasie wojny z kolchozu słomę brał, że żywność zabierał od ludności – znaleźli mu jakiś artykuł, dali artykuł polityczny.

W Swierdłowsku dużo Niemców siedziało, jak byłem tam w 1954 – 55 roku. Ale oni mieli inne warunki, dostawali papierosy. Jak myśmy wyszli na spacer, to oni przerzucali nam papierosy. Z tego wygląda, że mieli dodatkowe paczki, coś. Wszystko to inżynierowie, zwykłych żołnierzy nie było. Nie chcieli ich puścić, to jakiś wyrok [znaleźli]. Z Wermachtu.

Pyt: A Japończycy – oficerowie?

Tak. Byli na Rudniku.

Pyt: Dużo czy pojedynczy?

Raczej pojedynczy. Na cały obóz może dziesięciu. Chińczycy też byli.

Pyt: A właśnie międzynarodowościowe? Np. Ukraińcy bili się z kims?

To już potem, jak chwila przyszła, jak już trochę pojedli. Wtenczas zaczęła się nienawiść, właśnie z Ukraińcami.

Pyt: To znaczy po śmierci Stalina?

Po śmierci Stalina z Ukraińcami były potyczki. U nas, na Incie, takich groźnych nie było, ale gdzieś koło Workuty czy nawet może na Workucie. Potem się jednoczyły brygady, przeważnie były z Ukraińców, z Ruskich. Gdzieś było – cały barak Ukraińców, oni górowali, było ich najwięcej, skombinowali benzynę, podpalili barak, stali w oknach, wszystkich Ukraińców wytłukli.

Pyt: To na Workucie?

Tak, ale ja tylko słyszałem.

Pyt: A przedtem nie? Na Rudniku nie było walk międzynarodowościowych?

Nie, ja nie spotykałem. Oddzielali się, organizowali się wszyscy, każda narodowość oddzielnie.

Pyt: Ale w celu przeciwstawiania się kryminalnym i donosicielom, tak?

No... raczej tak. Raczej przeciw donosicielom. Ale, ja wiem...? Widziałem, że Ukraińcy zawsze doszukiwali się według innych narodowości, np. donosiciele – Ruskich czy Litwinów, innych mniejszości. Nie wiem, słusznie czy nie.

Pyt: Szukali nie u siebie, ale gdzie indziej?

Tak. tak.

Pyt: Czy spotkał Pan w Dżekazganie księży?

Tak, bardzo wielu spotkałem. Nawet jak z Berdowskim jechaliśmy, z nami jechał ksiądz, stale się modliliśmy.

Po drodze, jak jechaliśmy do łagru, specjalnie wrzucali do celi *blatnych*. Ale byliśmy młodzi, jeszcze mieliśmy siły. Daliśmy z nimi radę. Szybko leciał do drzwi, krzyczał, że go „zabić chcą, bandyty!” Nas inaczej nie nazywano, tylko „bandyci”, „faszyści”.

Pyt: Po drodze do obozu nie daliście się kryminalnym. W obozie, zanim zaczęliście się też przeciwstawiać kryminalnym, to upłynęło trochę czasu, czy od razu?

Od samego początku. Ja jechałem, Barszczewicz, Boradin – my już byliśmy zorganizowani, bo już wiedzieliśmy. Przecież ja nie dam, żeby mi kolegę skrzywdzili, albo mnie żeby ktoś skrzywdził. Jeżeli byli Polacy, to już [się organizowali]. Ilu w tej celi nas było, to wszyscy już byliśmy zorganizowani. Wiedzieli[śmy], że jeżeli będziemy pojedynczo, to nas wezmą.

Na przykład na przesylnym punkcie – nie ma gdzie się położyć. Taki błatnoj to leży w najlepszym miejscu. A [przy paraszy] starzy i słabi. To trzeba było temu podzielać. Na przykład jak ktoś wstał i odszedł, to na jego miejsce, lepsze, już ktoś przyszedł i tam go nie wpuścili [z powrotem]. To trzeba było się przeciwstawić, trzeba było z nimi toczyć walkę. Jeszcze wtedy byliśmy silni, wszystko młodzi.

A jeżeli trafił gdzieś sam jeden albo dwóch, albo ja i jakiś starszy człowiek – to mi nie pomoże, sam oporu stawiać [nie będę], bo skutki fatalne.

Pyt: Do obozu jak Pan przyjechał, to tak samo?

Też tak samo się znali. Zaraz jak przyjechał jakiś transport Polacy szukali swoich. Zaraz się organizowali. Tylko z początku bieda, głód, nędza.

Pyt: A potem się poprawiło czy wyście się przyzwyczaili?

Raczej po Stalinie zaczęli dezynfekcje przeprowadzać, nie było tyle robactwa w pryzach, w barakach. Jakoś trochę... Ale ja długo nie byłam – Stalin zmarł w 1953, a bunt był w 1954. Już zaczęło coś się dziać.

Pyt: W czasie strajku były flagi?

Nie, u nas nie było.

Pyt: Żądania wywieszono?

Byli wyznaczeni ludzie, którzy żądali, co chcemy. Oni [władze] pytali się:

– Czemu nie idziecie na robotę? Co chcecie?

– Chcemy ulgi, wypuścić małych, chorych, starych.

Pyt: Ale przyjechał ktoś z naczalstwa czy tylko naczelnik obozu?

Tylko naczelnik obozu. Czy on powiadomił kogoś, nie wiadomo. A potem, jak byli z tymi czołgami, to był ten cały [naczelnik] obozów Rudnika. Groził zgładzeniem obozu. Był w wysokim stopniu [oficerskim], generała czy coś.

Korownikow – coś takiego.

Pyt: W czasie strajku baraki też zamykano?

O 10 – tej godzinie nas zamykano.

Pyt: To znaczy administracja obozowa miała wstęp do obozu?

Tak, u nas mieli wstęp do [obozu]. Liczyli nas normalnie. I codziennie rano otwierano bramę, tylko nikt do bramy się nie zbliżał, nikt nie wychodził, bo ściśle było powiedziane:

– Nikomu nie wychodzić. Jak wszyscy nie wyjdziemy, to nam nic nie zrobią.

Pyt: Ktoś stał przy bramie i jeszcze pilnował, żeby nikt nie wychodził?

Raczej nie. Każdy wiedział, jaki to [wyjście do pracy] mogło mieć skutek – potem mógł mieć żebra połamane, czy coś. Żartów nie było.

Pyt: Ochrona nie próbowała was jakoś wyciągnąć siłą do pracy?

Nie, siłą nas nie próbowano wyciągać, tylko co dzień otwierano bramę, 7 – ma godzina rano, i „do pracy”. Ale nikt się do bramy nie zbliżył, nikt nie wychodził, to bramę z powrotem zamknęli.

Pyt: Co się zmieniło w sytuacji psychicznej? Był inny nastrój?

Ze coś się dzieje. Ta harówka wszystkim już nadojadła, życie było monotonne. Głodówka i ciężka praca, reżim. Na nic więcej człowiek nie mógł liczyć. W zimę jeszcze chłód; jakie tam ubranie – drelichy.

Jak człowiek zmarł, wywozili go, to jeszcze wartownik siekierą rozrąbał mu głowę. Nie wiem, gdzie wywozili. Tam była skała; wątpię, żeby kopali doły. Były kopalnie, gdzieś tam do szybów wrzucali.

Pyt: Mieliście nadzieję, że zrealizują żądania, że wygracie?

Trudno było przewidzieć. Każdy był przestraszony reżimem stalinowskim – trudno żeby oni [poszli] na jakieś ustępstwa. Ale ludziom było jedno, czy coś zrobią, czy nie zrobią. Czy wytłuką.

Jak ja siedziałem [w Swierdłowsku], to opowiadali [co działo się] w Kingirze. Tam złączyli się z kobietami. Tak samo – wprzód [weszli] z czołgami, robić popłoch. To ludzie wylatywali [z baraków]. Tam chyba 500 osób zginęło. Wylatywali na plac. Oni [żołnierze] zaganiali do baraków, a potem wypędzali z baraków. Kobiety tłukły szkło i sypały w oczy żołnierzom. Na czołgi wskakiwali... Ludziom było obojętne.

Pyt: Do was do obozu wjechały dwa czołgi? Bo tylko dwa baraki?

Tak.

Pyt: Za nimi żołnierze?

Za czołgami żołnierze, tak. Strzelali, specjalnie robili popłoch. Tylko [była nas] mała grupka, nie było [paniki]. Gdyby[śmy] wylecieli na plac jak strzelali, to kto wie, co by było. Może też by strzelali. Na pewno, bo dla żartów nie szli.

Pyt: Bili was?

Potem, jak z baraków wyganiali? Nawet bagnetami pruli. Wyciągali, ktoś tam jeszcze [opierał się]. Ludzie nie wiedzieli, po co wyciągają, myśleli, że może rzeczywiście coś [z nami] zrobią. Nie było nic pewne.

UZUPEŁNIENIE RELACJI

/spisane z pamięci/

„My się cieszyli, jak baraki przestali zamykać, że już wolność” — w Incie.

Na 2 łag — punkcie, na Rudniku Urbanowicz wyskoczył do kuchni (chyba z BURU), żeby skombinować coś do jedzenia. Kucharz był Ukrainiec. Potem powiedział swoim, Ukraińcom, że taki przyszedł, Urbanowicz, do niego. I potem Ukraińcy chcieli za to Urbanowicza załatwić. Wśród nich był Ukrainiec z Sambora, znajomy Urbanowicza. Powiedział Urbanowiczowi:

— Masz szczęście, że cię znam.

Ukraińcy tylko kości mu porachowali, gdzieś go zaciągnęli. Ale ponieważ było ich o wiele więcej niż Polaków, Polacy nie daliby radę się im przeciwstawić, więc Urbanowicz powiedział chłopakom „zostawcie”.

koniec

27-25-23
10-18⁼⁼
Archibald

I/1048

Pochodzę z Wschodniej Polski miasteczko
Grodno - Wilno. Oglądając wasz
program w Telewizji, postanowiłem
napisać bo ja jestem jednym z tych
tak kruciatko o sobie obecnie należę do
zw. Sybiraków, ale mi się wydaje że to nie
całkiem moje miejsce, tam nie znajduję
swoich to znaczy Akolterów. Od 1943 roku
należałem do A.K. Czeskiego nos wymiarowy
Hitlerowej, potem Ruskie NKWD w 1947 roku
dłami i ortech kolegów udeślił się
zbiec i zaraz 1947 w lutym ponikamy
z Bronis w rękę do lam zamilisamy
szeregi kolegów. W roku 1949. 23 marca
otworono nasz kryjówek w lesie zdrańcom
przez Ojca z jednego naszch Kolegów
zażucano nas granatami przez NKWD
pół żywych i martwych zabrano nas
do Grodna. piwnie NKWD. Po okrutnym
sklecień otworono nas na Karszuncer.

I/1048

która nam później zamieniono
na 25 lat ciężkich łagrów.

Przeżyliśmy ja i moi koledzy
stronny komur, nie do opisania
cheialbym odmolesé swoje miejsce
i swoich kolegów cznie z nich jest
w Polsce.

Zgadram się uchiśle wywiadu
jeżeli was to interesuje

Wysyłam kopię mojego wyroku
i przybliżam artykuły co oznaczają
Biełoruskiej Republiky

art. 63-1 zdrada Ojczyzny, której jej
nigdy nie byłem. art. 70. polityczne
morderstwo art 6 dywersja z zabójstwem
artykuł 4. 2 p 2 rabunek państwowego
majątku

jeżeli to możliwe prosilibym
to piosenkę chociaż cysieciwo

podaje w telewizji. Kobiety który ją
spidweli może się odzwę napisać
ją AKOWIE pseudo. Sosna

Co chień stoncerko lepiej przygrzewa

Co chień stoncerko lepiej przygrzewa
wiosna się zbliża wesoly czas
ale w tym roku nie taka będzie
bo rozweseli jak nigdy nas

Pszerołki wyłecę z ula na wolność
z biało czerwonych kwiatów brać miód
a z nimi razem do erymu stanię
dzielny i śmiały nasz Polski lud

Niech wróg nie myśli że mu się uola
Polskę przestrojic w czerwony strój
najlepszych braci wywieść na Sybir
a w kraju zrobić porządek swój

I/1048

Tychy 1994.01.10

Serdecznie Pani dziękuję
za złożone mi życzenie
Świąteczne i Nowo Roczne.
Ja życzę Pani i całemu
Zespołowi Archiwum Wschodniego
dużo zdrowia i siły w dalszej
pracy w tym roku i na
długie lata

P.S.

Dowiedziałam się od Pani
że robicie Raport o Heniku Urbanowiczu
nie wiem czy Pani wie że będąc w
dezymerze na 2, chodzilibyśmy do pracy
na zm. 11. gdzie był przygotowany
z sylb. wetalacyjnego podkop, gdzie
też Heniek czynny brat udział

wykop był gotowy przygotowane
była żywność i granaty własnej
produkcji z karbitu. do ucieczki
nie doszło, zerwała się linie
w sybie z ludźmi 4 ludźmi zginięto
podczas wyjazdu na powierzchnię
była to kop № 45, więcej nas
do pracy nie puszczono
podkop i produkty zostały
odmrożone. Ja tego Poni
w wywiadzie moim mi powie-
działem, może ktoś inny Poni, otam
mówił, niewiem czy też to jest dla
Poni istotne

Z szacunkiem
Józef Bure

СССР
МИНИСТЕРСТВО
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

И/1048
19 1 8 Форма «Б»
Выдан паспорт сер. 13628788

СПРАВКА № 001734 *

Имя, отч. ф. "И. И. В."

7 февр. 1957

СЕРИЯ № БР

Бура

Выдана гражданину-ке

Иосифу Анатольевичу

1930, национальность поляк

уроженцу-ку а. Запоре, Згодненского
р-на, Згодненской области

осужденному в Вольным трибуналом
Згодненской области

с 10 мая 1949 г. по ст.ст. 63-1, 70, 76 от 4/1947.

с 10 годам лишения свободы направ в плен

имеющему-ей в прошлом судимости не судим

в том, что он-а отбывал-а наказание в местах заключения МВД

с 23 марта 1949 по 7 февраля 1957.,

откуда освобожден-а по по ошибочной мере
наказания с учетом зачетов
рабочих дней



Печать

Начальник Управления (подразделения)
колонии тюрьмы

Машков
(подпись)

Начальник отдела (части)
секретарь тюрьмы:

Сидоров
(подпись)

Следует к месту жительства

Брест

~~дер. Шеня~~

(город, село,

~~Жолия Асер~~

район, область)

Выдано денег на питание в пути

тридцать р. 44к.

(прописью)

Выдан билет на проезд до станции

Брест Брест -

Минской

железной дороги, стоимостью 171 15 руб.

или деньги на билет в сумме

это следует

(прописью)

одна 15.

Начальник финчасти

Вирман

(подпись)

Подпись освобожденного-ой

Бурс